GAZETA LWOWSKA.

Wtorek — N^er. 61. — 24. maja 1836.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Jego Król. Wysokość Arcyksiążę austryjacki Ferdynand d'Este, cywilny i wojenny jenerał-gubernator Królestw Galicyi i Lodomeryi, po półtrzecia-rocznéj prawie nieobecności w kraju naszym, wrócił tutaj w najlepszém zdrowiu d. 20. b. m. ku powszechnéj radości mieszkańców stolicy. Według wyraźnéj woli najłaskawszego Arcyksiążęcia nie było żadnego uroczystego przyjmowania, przeto mieszkańcy stolicy naszéj pozbawieni byli szczęścia, obchodzenia tego nader przyjemnego zdarzenia sposobem, najszczérszy udział okazującym.

Mimo dalekiéj uciążliwéj podróży i późno w noc nastąpionego przybycia, Jego Królewicowska Wysokość zaledwo potrzebnego użył wypoczynku, gdy z wrodzonéj sobie czynności, zaraz nazajutrz z rana przyjmował najłaskawiéj uszanowanie od wyższego duchowieństwa, od wszystkich tak wojskowych jakoteż cywilnych władz, od wydziału stanowego, od konsystorza uniwersyteckiego, od miejskiego magistratu i oficérów milicyi miejskiéj.

O godzinie 2. po południu był wielki wojskowy przegląd, na tak zwanym placu koszar byłego ogrodu książąt Jabłonowskich, na którym najdostojniejszy Arcyksiążę jenerał-gubernator przyjmowany był od załogi kilkakrotnemi okrzykami radości i okazał wojsku najwyższe zadowolenie swoje z tegoż dzielnéj postawy i wybornego wyglądania.

Nazajutrz Jego Królewicowska Wysokość był obecnym na solennéj mszy w kościele archikatedralnym, po południu był wielki objad dla osób znakomitszych płci obojéj, po którym reszta powołanych do tego osób miała zaszczyt najdostojniejszemu Arcyksiążęciu składać najgłębsze uszanowanie swoje i każdy tak wtedy jak przy wszelkiéj innéj sposobności był rzadką przystępnością i uprzéjmością najdostojniejszego Arcyksiążęcia uniesiony.

Sławny nasz Karol Lipiński po uzbiéranych w Paryżu laurach swojego talentu, przybył, jak donosiliśmy, d. 16. kwietnia ze stolicy Francyi do Londynu. Już ten wielki wirtuoz dał się w téjże stolicy słyszéć, a zwłaszcza d. 25. kwietnia na koncercie, dawanym przez towarzystwo filharmonijne, i gazeta angielska *Times* z d. 26. t. m. największe grze jego oddaje pochwały. (Bliższe szczegóły tak o przyjeździe Lipińskiego do Londynu, jakoteż o pomienionym koncercie, damy w przyszłych »Rozmaitościach« naszych.)

— Ze Stanisławowa. —

Dzień urodzin JCKMości, naszego najłaskawszego Cesarza i Pana, także w mieście obwodowém Stanisławowie obchodzony był sposobem, znamionującym uczucia wiernéj miłości poddańczéj i przychylności ku osobie N. Pana.

Uroczystość rozpoczęła się poświęceniem zbudowanego przed 103 laty, lecz nie zupełnie jeszcze ukończonego i ręką czasu po części zniszczonego kościoła pojezuickiego, który najwyższą łaską N. Pana wyrestaurowany i przeznaczony na nabożeństwo dla załogi wojskowéj i młodzieży szkolnéj, będzie jednym z najpiękniejszych kościołów Galicyi.

Potém w tymże kościele odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo, na którém obecne były tak cywilne jakoteż wojskowe władze, obywatele miasta i młodzież szkolna. Pleban gr. kat. z Uhrynowa, jks. Szaczkiewicz, miał treściwe kazanie w języku niemieckim, w którém wystawiając dobrodziejstwa, jakie Galicyja rządowi austryjackiemu winna, skréślił oraz obowiązek poddanych ku wierności i posłuszeństwu, po-czém hymn ludu odspiéwanym został. Pod czas nabożeństwa bito z moździerzy, a rozstawione koło kościoła wojsko dawało salwy.

Po nabożeństwie zgromadziły się władze rządowe i mieszkańcy wraz z młodzieżą szkolną do sali popisów naukowych c. k. gimnazyjum, gdzie obraz N. Pana był wystawiony. — Profesor humaniorów p. Piątkowski miał treściwą mowę, w któréj kréślił wielkie cnoty monarchiczne dostojnego domu cesarskiego, oraz szczęście, jakiego wszyscy poddani używają pod sprawiedliwym, roztropnym i łagodnym rządem Austryi, a młodzieży wpajał w serce uczucia winnéj podzięki i staranności kształcenia się na wiernych tronowi członków kraju. Po ukończeniu mowy wszyscy mocno rozrzewnieni odspiéwali hymn ludu.

)(

Po połudoiu był objad u jw. prezydenta c. k. sądów szlacheckich, na który członkowie wszystkich władz zaproszeni byli. Toasty za zdrowie JCKMości, najjaśniejszego domu cesarskiego i JKWysokości arcyksięcia jenerała gubernatora, od wszystkich obecnych z radosnemi wiwaty spełnione zostały i wystrzałami z moździerzy ogłoszono je mieszkańcom miasta. Wieczorem było miasto oświetlone, a dany na korzyść ubogich bal, zakończył uroczystość dnia tego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Moniteur z d. 8. maja zawiéra następujące wiadomości z teatru wojny: »D. 5. t. m. zrobili Anglici wycieczkę z S. Sebastian i piérwszą część szańców karlistowskich bez oporu zdobyli; drugiéj zaś części bronili uporczywie. Admirał angielski wysadziwszy na ląd 800 ludzi z legii, blizko przez godzinę mocny utrzymywał ogień. Około godz. 9. pierzchli karliści, zostawiwszy cztéry działa. Jenerał Evans ścigał ich aż do Hernani, któreto miejsce zajął nazajutrz. Anglicy walczyli z wielką nieustraszonością; stracili około 200 w zabitych i dwa razy tyle w rannych. Strata karlistów była również znaczną.

Tenże dz. z d. 9. b. m. podaje następuje wiadomości od granicy hiszpańskiéj: »Karliści wyszli z Cerdanii. — Gurrea przybył do Martinetu we dwie godziny po odejściu karlistów, którzy zmuszonymi się widzieli część łupów swoich zostawić, spaliwszy około dwadzieścia domów. — D. 4. tenże jenerał dopędził karlistów w Allas (między Bellverem a Urgelem), zabił im kilkunastu ludzi i oswobodził 108 jeńców. — Brygada jego odpoczywała w Seu d'Urgel. Pułkownik Sebastian ścigał nieprzyjaciela w kierunku do Fernols. — D. 25. kwietnia Eguja na czele 14 batalijonów uderzył na jenerała Espelettę przed Balmasedą. Espeletta mający tylko ośm batalijonów, stawiał opór aż do nocy, i nie można go było wyprzéć ze stanowiska. Nazajutrz powtórnie uderzono na niego, ale nie z lepszym skutkiem. Otrzymał w boju lekką ranę. — Eguja poniósł znaczną stratę. D. 30. kwietnia był w Llodio. *) — Cordowa wyruszył d. 27. z Wittoryi, i we 12,000 ludzi udał się kierunkiem do Ordony i Balmasedy. Espeletta połączył się z nim w Lesa.«

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Pod względem odrzucenia bilu reformy municypalności irlandzkich i pokaléczenia przez izbę wyższą bilu o konstablach, wyraża się *Courier* w ten sposób: »Azaliż partyja torysów marzy, że będzie mogła przywrócić znowu panowanie oranżystowskich absentystów (to jest plebanów i posiadaczy dóbr, trwoniących dochody swoje za granicą)? Lękamy się bardzo, że się oni obecną spokojnością kraju oszukują, i że tą pocieszają się nadzieją, iż burza polityczna już więcej nigdy nie wybuchnie. Lud teraz jest pracą zajęty, a dobry byt jego wzrasta; żadna sztuka wymowy lub pism nie mogłaby go obecnie nakłonić, do porzucenia swoich zysk mu przynoszących zatrudnień, a przyłączenia się do sprawy reformy państwa. Lecz niechno nadejdzie rok nieurodzaju, lub wstrząśnienie w interesach piéniężnych — a w istocie teraźniejsza niepomyślna pora roku grozi już takiém nieszczęściem (podług *Morning-Chronicle* w wielu hrabstwach zachodniéj Irlandyi już właśnie pojawia się głód okropny) — niechno znowu zastanowią się tkarnie i zagaśnie ogień w hamerniach; niechno od mnóstwa wexlów protestacyja zaniesioną zostanie, a wtedy przekonają się parowie, że lud to wszystko, co w ostatnich czasach zgrzészono, głęboko pojmie i uczuje i że wybuchła wtedy burza nie prędzéj ustanie, aż wszystkich lordów w świat rozmiecie. Pamięć narodu odświeży wtedy długi katalog dawnych uciemiężeń, owe ustawy zbożowe, ów zacięty opór przeciw wszelkim reformom, i owe wyrazy pogardy i nienawiści, jakich niektórzy parowie tak nader nierozważnie używali. Lud wtedy grzéchy całego życia i zbrodnie całego wieku ściśnie w jednę kroplę czasu i zupełném zniszczeniem wynagrodzi za występki stronnictwa torysów przeciw narodowi i jego zastępcom.

Listy z Londynu z dnia 5. maja donoszą: »Wczoraj byliśmy świadkami rzadkiego postępowania prawnego. Według ustaw tutejszych tak Anglik jakoteż cudzoziemiec, może bez wszelkiego poprzedniczego opowiedzenia się, brać ślub w którymbądź kościele, skoro tylko jedna ze ślubujących osób dni czternaście w jakiéj parafii zamieszkała. Z ukończeniem dni czternastu może oblubieniec lub oblubienica przed tutejszym arcybiskupim sądem złożyć przysięgę, że zaślubienie się ich nie podlega żadnéj prawnéj przeszkodzie, że jedna z zaślubić chcących się osób dni czternaście mieszkała w parafii, a druga osoba, że ma już rok 21. Potém dane zostaje pozwolenie i z témże pozwoleniem udają się strony po ślub do kościoła, gdzie kapłan musi ich połączyć, a co *Marriage by Licence* zowią. Bawiący teraz tutaj brat króla neapolitańskiego, książę Kapui, starał się także w dniach tych o podobne pozwolenie do zaślubienia się z Irlandką miss Smyth, która z religii protestanckiéj na katolicką przeszła.

---

*) Porównaj raport karlistowski w ostatniéj Gazecie naszéj.

(Podług gazet była ona już dawniéj katoliczką.) Hrabia Ludolf, tutejszy poseł neapolitański, wcześnie jeszcze otrzymał o tém wiadomość i protestował się przeciw daniu pozwolenia z powodu, że ślub ten na wszelki przypadek nie byłby ważnym w Neapolu, na mocy ustaw familijnych owego domu królewskiego. Zaś książę Kapui odwołuje się do téj zasady, że sąd tutejszy, pod którego zwiérzchnictwem teraz zostaje, nie powinien zwracać uwagi na ustawy innych krajów, co w ogóle ściąga się do wszystkich niepodległych sądów, ale w obecnym przypadku zapewne wyjątek zrobiony będzie, ponieważ prawo angielskie tę samę zawiéra zasadę dla członków tutejszéj rodziny królewskiéj, którzyby bez pozwolenia panującéj głowy familii zaślubić się chcieli, a ponieważ król neapolitański w osobie posła swojego protestował przeciw zaślubieniu się swojego brata, sędzia przeto zawyrokuje dziś zapewne odmówienie pozwolenia.« — Co téż stało się istotnie według ostatnich wiadomości z Londynu.

Ze wszech stron dochodzą skargi o mocném zimnie w Anglii. Dnia 29. kwietnia z rana wszystkie stawy w Edynburgu zamarzły, a od dnia 28. widziano okryte śniegiem szczyty gór na zachodzie hrabstwa Fife. Z Doweru piszą, że z powodu zimna w dniach piérwszych maja, związek między Francyją a Angliją, jak w czasach najostrzejszéj zimy, wielorakim podlegał przeszkodom.

Ze wszystkich portów brzegów południowych Anglii dochodzą wiadomości o okropnych skutkach burz, zrządzonych podczas trzech piérwszych dni bieżącego miesiąca.

Francyja.

Izba parów przyjęła dnia 5. maja wniosek do ustawy o tajném głosowaniu sądu przysięgłych 97 głosami przeciw 5. W izbie deputowanych przeszedł 216 głosami przeciw 23 drugi wniosek do ustawy o cłach.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 6. maja hrabia Jaubert zdawał sprawę komisyi z wniosku do ustawy, tyczącego się zezwolenia na kredyt 4,850,000 fr. ku ukończeniu będących w budowie pomników publicznych (jakoto: obelisku z Luxor, kościoła St. Magdaleny, historyczno - naturalnego muzeum i t. p.), któregoto kredytu ministeryjum żąda. Ponieważ rozszérzano wieści o marnotrawieniu pieniędzy, a o czém w dziennikach nawet wspominano, gdzie powierzchownie tylko te wieści zbijanemi były, przeto każdy bardzo ciekawy był zdania sprawy. Hrabia Jaubert (jeden z naczelników partyi doktrynistów) ganił zwyczaj ministrów, którzy z początku, dla uzyskania przyzwolenia izby, bardzo korzystne przedkładają wykazy, a potém po rozpoczęciu robót, nowych pieniężnych żądają dodatków. Tym sposobem wystawienie obelisku z Luxor półtora milijona franków kosztować będzie, podczas gdy izba spodziéwała się za tę summę widziéć dwa obeliski wystawionemi; wewnętrzne przyozdobienie kościoła St. Magdaleny, podane w roku zeszłym na 800,000 fr., obliczają teraz na 1,200,000 fr., a gmach na wybrzeżu d'Orsaj, kosztować będzie podług nowego wykazu 9 mil., co powinno robić czynszu 500,000 fr., a jeszcze nie wiadomo, na jaki cel gmach ten przeznaczony. By na przyszłość podobnym nadużyciom zapobiédz i zrobić ministrów odpowiedzialnymi za czynione bez celu wydatki, komisyja projektując wprawdzie zezwolenie żądanego kredytu, wnosi jako uchwałę: »ażeby plany i wykazy kosztów, dołączane do wniosków do ustawy, przez ministra robót publicznych podpisanemi i w archiwach izby składanemi były.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 7. maja z porządku dziennego nastąpiły zdania sprawy z próśb. P. Champanhet zdawał sprawę z dwóch próśb, w których żądano zniesienia dzierzawy domów gier, lub przynajmniéj pomniejszenia liczby tych domów. Komisyja zaprojektowała odesłanie próśb tych do prezydenta rady ministrów i ministra spraw wewnętrznych. PP. Larochefaucauld, Dugabé, Laffitte, Salverte, Laboulie, i Duvergier de Hauranne wspiérali ten projekt i w mocnych wyrazach mówili przeciw domom gier. Ministrowie Thiers, Montalivet i d'Argout nie bronili ich wprawdzie, i to tylko zarzucali ich zniesieniu, iż na ich miejsce powstały przez to ubytek w dochodach czém innném pokryć należy.

Komisyja budżetowa ma zamiar zmniejszyć z powodu oszczędności liczbę wojska w Algierze na 14,000 ludzi, z których 4000 stać będzie załogą w Oranie, 3000 w Bonie, a 7000 w Algierze. Marszałek Clauzel uważa to pomniejszenie za opuszczenie prawie kolonizacyi, która przez to potrzebnéj obrony pozbawioną zostanie, i chce ze wszystkich sił walczyć przeciw temu projektowi.

Ze wszystkich części Francyi dochodzą skargi o nadzwyczajnéj ostrości powietrza. Góry, otaczające Clermont w Arwernii, okryte są śniegiem; roślinność całkiem wstrzymaną została, a winnice i drzewa orzechowe bardzo wiele od przymrozków ucierpiały. Dnia 1. maja padał duży śnieg w Tuluzie, Bordeaux i Nantes.

Z Tremecenu są wiadomości, że mieszkańcy zawarli pokój z plemionami sąsiedniemi i już dwie karawany wysłali do Marokko. Warownie Tremecenu są teraz tak mocne, iż miejsce to potrafi się oprzéć wszelkiemu atakowi.

Prussy.

Gazeta pruska Stanu donosi pod dniem 11. maja: Książęta Orleański i Nemours, przepę-

dziwszy noc ostatnią w Zgorzelcu (Brandenburgu), są dzisiaj spodziewani w Berlinie. Księciu Orleańskiemu dodano do świty jenerała-majora de Röder, dowódzcę 6téj dywizyi i majora od sztabu jeneralnego de Brandt, a księciu Nemours jenerała majora de Neumann, dowódzcę drugiéj brygady obrony krajowéj i inspektora strzelców, także majora od sztabu jeneralnego, de Molier. — Dnia 15. b. m. wkroczyło do Berlina wojsko potsdamskiéj i spandawskiéj załogi na tegoroczne ćwiczenia wiosienne.

Książęta Orleański i Nemours przybyli dnia 12. maja do Berlina i wysiedli w zamku królewskim w przygotowanych na ich przyjęcie pokojach.

Powyższa gazeta donosi o tém z Berlina pod wyżwzmiankowaną datą: Książęta Orleański i Nemours, w podróży swojéj z Paryża do Berlina przepędziwszy przedostatni nocleg z Halberstadt, a ostatni w Zgorzelcu, przybyli tutaj po południu około godziny czwartéj. Zaraz po przybyciu swojém do królewskiego zamku, przyjmowali odwiédziny książąt domu królewskiego, a potém j. k. mości uszanowanie swoje złożyli. Z tamtąd udali się królewicowie ichmość francuzcy do królowéj niderlandzkiéj, równie jak do księżniczek królewskiego domu. Nadzieja widzenia obu królewiców wieczorem na operze, gdzie nowa opera Spontiniego »Alcydor« przy pełnym teatrze daną była, spełnioną być nie mogła, ponieważ ciż wtedy nie odbyli jeszcze swoich odwiédzin. Wieczorem była wieczerza u królewica następcy tronu pruskiego. Dzisiaj jest wielki objad w sali rycerskiéj zamku.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencyj prywatnych.)

Biała d. 21. *maja* 1836. Po nadzwyczaj sprzyjającéj pogodzie wiosnianéj, która bardzo dopomogła naturze w rozwinięciu swojéj roślinności, nastąpiły od 4. tego miesiąca najprzykrzejsze niepogody, poczém mgły ciągnące się od strony północno-wschodniéj ku północno-zachodniéj, a nakoniec 7., 10. i 12. bardzo szkodliwe mrozy; 9. padał śnieg i dészcz na przemiany, a w górach nawet śnieg leżał. Nieobliczone są szkody, jakie te mocne mrozy wyrządziły ogrodom, polom, łąkom i drzewom. Z małym wyjątkiem wszystkie owoce przepadły, winogrady całkiem, a ogrodowiny mocno zniszczonemi zostały. Na polu żyto, które jeszcze nie wystrzeliło, pożółkło po największéj części, wczesne zaś zasiewy żyta zupełnie pobladły i żadnéj nie dają nadziei zbioru. Pszenica nic nie ucierpiała, jęczmień nie wiele, owies jednakże więcéj. Koniczyna w części dużo uszkodzoną została, a łąki na nizinach zupełnie pomarzły, tak, że tylko bardzo nikczemna trawa z nich będzie. W lasach kwiat na dębinach i bukach pomarzł do szczętu, na jodłach szpilki mocno poczerniały. Pogoda jeszcze i teraz nie najlepiéj sprzyja, bo dotąd doświadczamy chłodu i posuchy. — Podobneż wiadomości otrzymujemy z Morawii, Austryi i Węgier. O winobraniu w tym roku ani mówić nie można. Rozumié się, iż ze zbiegu tych okoliczności można przewidywać podrożenie niektórych artykułów, do których żyto i wódka należą, co się i teraz spostrzegać daje. — Teraźniejsze ceny zboża u nas są następujące: Korzec żyta 2 zr. 24 kr., pszenicy 3 zr. 36 kr., jęczmienia 2 zr. 30 kr., owsa 1 zr. 24 kr. w mon. konw.; w ogóle zboże idzie w górę. Garniec szumówki 20 kr., okowitéj 28 kr. w m. k. — Ceny innych produktów są: Cetnar kopru po 6 zr., lnu nie widać na targu, konopi po 13 zr. do 14 zr. 30 kr., miodu po 16 do 17 zr., lecz go nie żądają; łoju po 20 do 23 zr., nasienia koniczu po 10 zr. do 10 zr. 30 kr., karuku przezroczystego po 19 do 20 zr., potażu węgierskiego po 14 zr., bukowińskiego po 11 do 12 zr. i ciągle go żądają, wosku po 80 do 85 zr., wełny po 50 do 100 zr. w mon. konw. Wełny ordynaryjnéj na krajki brak.

Fracht do Wiédnia od cetnara 1 zr. 30 kr., do Berna 1 zr. do 1 zr. 12 kr., do Ołomuńca 1 zr., Frejberga 30 do 36 kr., do Opawy 24 do 30 kr., do Pragi 1 zr. 36 do 40 kr., do Bochni 30 kr., do Tarnowa 36 kr., do Rzeszowa 54 kr., do Jarosławia 1 zr., do Przemyśla 1 zr. 6 kr., do Lwowa 1 zr. 12 kr., do Brodów 1 zr. 36 kr., do Stanisławowa 2 zr., do Tyśmienicy 2 zr. 24 kr., do Czerniowiec 3 zr. w mon. konw.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 18. maja 1836.

Przed targiem sprzedali: 1) Mendel Bergmann, ze Stryja, 250 wołów; 2) Kalmann, ze Stryja, 92; 3) Herschel, z Krakowa, 45; 4) Ritter, z Cieszyna, 40; 5) Erazm Romanowski, z Żukowa, 227; 6) Hersch Lustig, z Bołzowca, 117; 7) Izrael Sacher, z Chodorowa, 148; 8) Józef Jasiński, z Zabłotowa, 155; 9) Krzeczunowicz, z Komanowa, 142; 10) Gedalije Druker, z Jagielnicy, 144; 11) Kajetan Zawadzki, z Łośniowa, 119; 12) Mojżesz Sandbank, z Piskorowic, 39; 13) Franciszek Neisser, z Opawy, 85; 14) Fischel Fried, ze Stryja, 81; 15) Antoni Dudrowicz, z Ropy, 166; 16) Jérzy Moldrzik, z Cieszyna, 120; 17) Leib Bergmann, z Brzeżan, 110; 18) Hersch Güldner, z Żurawna, 54; 19) Zelmann Neger, z Rudawki, 61; 20) Jakób Spalter, z Mielca, 51; 21) Izrael Mojżesz Tauber, z Czerniowiec, 63; 22) Leib Weingarten, z Horodenki, 99; 23) Mojżesz Löbl Kös, z Zagórnego Bryńca, 91; 24)

Franciszek Grzybczyk, z Nowosielec, 41; 25) Łazarz Liebeskind, z Krakowa, 30. Niewiadomych pozostało około 800. Razem 3370.

Kupili:	sztuk	Cena jednej pary w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Fischer i spółka, z Wiédnia, ze st. N. 1.	221	390	—	29	10 1/2
Fischer i spółka, z Wiédnia, ze stada Nr. 2.	81	355	—	11	9 1/2
Scholda, z Auspitz, ze stada N. 3.	40 1/2	339	—	4 1/2	9 1/2
Scholda, z Auspitz, ze stada Nro. 4.	40	302	30	—	9
Fischer i Fabesch, z Wiédnia, ze st. N. 5.	200	370	—	27	10
Huber, z Wiédnia, ze st. Nro. 6.	103	375	—	14	10 1/2
Huber i Steinbach, z Wiédnia, ze st. N. 7.	134	365	—	14	10 1/4
Gustas, dla Pragi, ze st. Nro. 8.	136 1/2	370	—	18 1/2	10 1/2
Huber, z Wiédnia, ze stada Nro. 9.	126	375	—	16	10
Huber i Fischer, z Wiédnia, ze stada N. 10.	129	375	—	15	10 1/2
Fabesch i Huber, z Wiédnia, ze st. N. 11.	105	350	—	14	9 1/2
Waniek, Kraus, z Pragi, ze st. N. 12.	35	315	—	4	9
Gustas i Fabesch, z Wiédnia, ze st. N. 13.	76 1/2	330	—	8 1/2	9 1/2
Schick, z Ołomuńca, ze stada Nro. 14.	71	300	—	10	8 1/2
Waniek, z Pragi, ze st. N. 15.	148	380	—	18	11
Kraus, Waniek, Rié, z Pragi, ze st. N. 16.	107	390	—	13	11
Popper, z Pragi, ze stada N. 17.	99	355	—	11	9 1/2
Popper, z Pragi, ze st. Nro. 18.	49	270	—	5	7 1/2
Scholem, z Prosnicy, ze stada Nro. 19.	55	245	—	6	7
Cech rzeźnicki, z Berna, ze st. N. 20.	46	345	—	5	9 1/2
Löbl Pollak, z Berna, ze stada Nro. 21.	54	310	—	9	9
Löbl Pollak, z Berna, ze st. Nro. 22.	88	370	—	11	10 1/2
Markus Pollak, z Jaromirca, ze st. N. 23.	82	320	—	9	9
Schick, z Ołomuńca, ze st. N. 24.	37	250	—	4	7
Hert, z Pawłowic, ze stada Nro. 25.	27	215	—	3	6 1/2

Przypędzili: 1) Ignacy Jakubczak, z Kobylanki, 40 wołów; 2) Marcin Biales, z Jastrzynówki, 50; 3) Karol Marynowski, z Jastrzynówki, 38; 4) Wojciech Janusz, z Płoskowéj, 42; 5) Jan Kaczyński, z Senisowa, 52; 6) Lesimowski, z Ludzmiérza, 50. Małémi partyjami 201. — Suma przypędzonych 473.

Kupili:	sztuk	Cena jednej sztuki w w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych sztuka 1 podług zdania detaxatorów mogła wydać funt. mięsa	łoju
Teimer, z Czernowiru, ze st. N. 3.	32	122	—	6	360	40
Kropa, z Czech, ze stada N. 1.	27	145	—	3	380	60
Pollak, z Berna, ze stada Nro. 5.	47	141	45	5	380	60
Cech rzeźnicki z Prośnicy, ze st. N. 6.	33	106	15	7	300	30
Małémi partyjami . .	248	—	—	6		
Dodawszy do tego radasz.	27	—	—	27		
i ilość niesprzedanych	49					
wyniesie sumę . . .	473					

Prosto do Wiédnia poszło tego tygodnia z dóbr hrabiego Skarbka 290 sztuk, a pana Kopystyńskiego 170. Razem 460.

Przed targiem sprzedano . . .	3370	sztuk,
Na targ przypędzono	473	»
Do Wiédnia popędzono . . .	460	»
Ogółem .	4303	sztuk.

Już od wielu lat nie pamiętamy takiego napływu wołów, jak tego tygodnia. Gdyby wszystko bydło, które pędzono na targ, było nadeszło, takowy byłby nadzwyczajnie ożywiony. Ale przed kilkoma dniami na stacyjach, przez które pędzono, zakupiono 3370 sztuk, do Wiédnia prosto przez Lipnik i Prerawę poszło 40 sztuk, a tak na targ przybyła tylko reszta, to jest 473 sztuk. Czechy nadzwyczajnie wiele potrzebują, albowiem krajowe ich bydło z powodu dwuletnego niedostatku paszy nie mogące być wychowywane, skonsumowane zostało. Może też i to jest przyczyną, że do mającéj nastąpić koronacyi, która tysiące ludzi do Pragi ściągnie, zaczynają się wcześnie w zapasy bydła zaopatrywać, aby potém w zupełny nie wpaść niedostatek. Ceny wołów, mimo że na tym targu było 4303 sztuk, przecież znacznie się podniosły. W Wiédniu cetnar mięsa kontraktują po 37 do 38 zr. w. w. Na targ przyszłego tygodnia dopędzają 3000 wołów. Najlepsze woły przypędzili tą razą Mendel Bergmann i Jérzy Moldrzik.

(*Preussische Handlungs-Zeitung.*) *Gdańsk d. 7. maja* 1836. Wiadomość o niepomyślnych targach na zboże w Anglii stała się powodem, iż u nas ostygła ochota kupowania na spekulacyję, a ceny spadły na łaszcie o 25 do 30 zł. pr. Wszelako od kilku dni obudziło się niejakie życie w handlu zbożowym, sprzedano bowiem z wody wiele partyj pszenicy po cokolwiek wyższéj cenie, to jest: pstrokatéj 128 do 130 funtowéj po 240 do 250 zł. pr., wysoko-pstrokatéj 131 do 132 funt. po 280 do 303 zł. pr. za 60 szefli. — Krajowego żyta więcéj dowieziono, niż na konsumcyję potrzeba, przez co w cenie spadło; dobrego gatunku 120 do 121 funt. sprzedają po 140 zł. pr. O jęczmień nie dopytują się; cena jego 108 do 110 funt. jest po 110 do 120 zł. pr. Owsa po 75 do 78 zł. pr. Białego i żółtego grochu potrzebowano do wysłania za morze, dając 210 zł. pr. za najlepszy gatunek; starego grochu nikt nie chce kupić. Część spławionéj polskiéj pszenicy już do nas przybyła, lecz kupna żadnego nie zrobiono.

(——) *Londyn d.* 6. *maja* 1836. Przypatrzywszy się dobrze młodemu zbożu, widzimy bardzo mało lub wcale żadnych przyczyn, aby takowe niepomyślnie wypaść miało. Mrozy, deszcze i chłodne wiatry nie tyle zaszkodziły pszenicy, ile się obawiano. Kilka dni ciepłych powróciło jéj właściwy kolor, przyczém bardzo widocznie podrosła. W każdym razie miesiąc jeden sprzyjającego ciepła i pogody przy wilgotnym stanie gruntu dalekoby nam lepiéj wypadł, niż kilka miesięcy pogody przeszłorocznéj wiosny, kiedy ziemia nie miała w sobie wilgoci.

Preussische Handels-Zeitung z dnia 14. maja donosi z Warszawy: Na kupno wełny już mało robią kontraktów. Wszelako to nie z tego wynika, iżby tego artykułu mało kto potrzebował, ale, że właściciele dóbr zbyt wysokie nań kładą ceny, na które, najznakomitsi handlarze wełny, zaopatrzeni w wielkie onéjże zapasy, zgodzić się nie chcą. — Z tém wszystkiém z nastąpić wkrótce mającéj strzyży trzy razy tyle wełny kupiono, niż w roku zeszłym. Wielka ilość źle mytéj wełny, dowożonéj na targi, bardzo wiele ujmuje powszechnéj dobréj sławie polskiéj wełny; zwłaszcza teraz, kiedy taką przywiązują wartość do czystego mycia, że dla takowego nie tyle się zważa, nawet na mniejszy stopień cienkości. Wprawdzie teraz i na zagranicznych targach w handlu wełną mniéj okazuje się ruchu; lecz ten przypadek zawsze ma miejsce, kiedy nowa strzyża przybliża się. — Z wyrabiania tego artykułu w fabrykach można wnosić, iż średnia wełna najwięcéj jest poszukiwaną, a po téj znowu wełna długa do czesania, ponieważ takowéj coraz więcéj potrzeba; zwłaszcza gdy zaraza grasująca między owcami w Australii, mało tego gatunku wełny z tamtąd spodziéwać się każe. Im pomyślniejsze wróży tó korzyści dla właścicieli wełny, tém więcéj namawiać ich należy, aby z tego na teraźniejszych targach użytkować chcieli, nie spuszczając się na późniéjszą spekulacyję; ponieważ powszechną jest to regułą, iż wkrótce po targach na wełnę następuje w téj gałęzi handlu niejaka stagnacyja. — Potrzeba jeszcze i na to zwrócić uwagę, iż teraz znowu Anglija nadaje cały popęd handlowi wełną, który tam się opiéra na nowym odbycie wełnianych tówarów do Indyj i Chin. Jużto wielokrotne nauczyło nas doświadczenie, iż, jak zwykle i te nowe targi, gdy towarem nadto zarzucone zostaną, natenczas następuje reakcyja, tém mocniejsza, im znajduje zbyt przesadzone ceny. Może też takowa już przed końcem tego roku nastąpi, i stwierdzi starą przypowieść, iż nigdy w Anglii pomyślna cena wełny przez cały rok trwać nie może. Już nawet w samej Anglii dają się słyszéć ważne głosy, uznające teraźniejsze stosunki handlowe tego kraju w stanie przesilenia, i nie bez powodów obawiają się podobnéj katastrofy, jak z końcem r. 1825.

Plan hrabiego Krasińskiego do założenia wielkiéj fabryki cukru z buraków przez akcyje, blizkim jest wykonania, gdy już 400 akcyj, każda po 200 złp., podpisanemi zostało.

Przepowiednia nasza się ziściła: spirytus spadł jeszcze niżéj, a to na niesłychaną cenę po 1 złp. 14 gr. za garniec, bez opłaty podatku. Jeżeli w tym roku będzie obfity zbiór kartofli, trudno prawie oznaczyć, na jak nizką cenę ten produkt spaść może. Szkody, jakie poniósł ozimy rzepak, podniósł onegoż cenę na 29 złp. za korzec, a może być, że przez czas niejaki i wyżéj stać będzie. —

Sprostowanie.

Z wiarygodnych źródeł otrzymujemy odparcie podania ze Stryja z dnia 8. maja 1836 o wojniłowskim jarmarku na woły, umieszczonego w Nrze 56 Gazety naszéj, a to w ten sposób: „iż nie prawdą jest, jakoby znaczniejsi „kupcy chcieli byli rękę zrobić i jarmark w ręku trzy„mać, niemniéj i to jest prawdzie przeciwne, jakoby kto„kolwiekbądź był w tém przedsięwzięciu na czele."

Zwracamy uwagę czytelników naszych na umieszczony w Dodatku dzisiejszym: »Opis i rozbiór kąpieli siarczanych w Lubieniu przez dra. Langiewicza.«

Redakcyja: J. N. Kamińskiego. — Drukiem: Piotra Pillera, we Lwowie.